Rok VIII. Kraków-Podgórze, Niedziela 29 Maja 1910 Nr. 121

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Humbug kanałowy — bez końca!

Wśród kół poselskich utrzymuje się przekonanie, albo raczej powiedzmy wrażanie, iż wszystko, co rząd w sprawie kanału Dunaj—Wisła poczyna, wszystko jest tylko objawem prawdziwie austryackiego krętactwa. Rząd, względnie najwpływowsze sfery (t. j. agraryusze), kanałów sobie nie życzą; rząd zresztą nie ma na budowę pieniędzy. Ale ustawa jest ustawą; rząd boi się otwarcie zlekceważyć ustawę, więc bałamuci opinię publiczną *fikcyą* budowy. Setki tysięcy koron rząd co roku wydaje na „prace“ kanałowe i w fingowaniu zamiaru budowy tak daleko się posuwa, że nawet (na przestrzeni Zator—Samborek) wykupuje grunta, rozdaje roboty około przejazdów!

Wprawdzie niektórzy posłowie, jak np. prof. Sikorski, są zdania, że rząd istotnie te prace uważa za wstęp do budowy kanału, ale większość posłów sądzi, że faktycznie do budowy nie przyjdzie, a owe roboty, setki tysięcy kosztujące, są tylko humbugiem. Rząd marnuje pieniądze, bo niema odwagi powiedzieć, że zdeptał ustawę z r. 1901 i nie chce kanałów budować.

Wszystko, co rząd poczyna, nosi znamiona humbugu, który jak najostrzej potępić należy. Wczoraj prezydyum Koła konferowało z bar. Bienerthem. Telegraf doniósł:

„Głównym przedmiotem konferencyi była sprawa budowy kanałów. Minister handlu zawiadomił, że wypracowane zostały sprawozdania o stanie, kosztach i rentowności kanału. — Są to sprawozdania techniczne, administracyjne, finansowe i komercyonalne. Sprawozdanie komercyonalne nie będzie parlamentowi przedłożone, jest ono bowiem przestarzałe i niema żadnej realnej wartości; Natomiast sprawozdanie techniczne, administracyjne i finansowe będą parlamentowi przedłożone, chociaż i one wykazują różne niedokładności np. kosztorys budowy kanału Dunaj-Odra-Wisła, ułożono przynajmniej o 30—40 procent za wysoko“.

Treść telegramu mówi chyba sama za siebie. Co robi właściwie dyrekcya budowy dróg wodnych, co robią ekspozytury, jeśli nawet należytych obliczeń wygotować nie potrafią czy też nie miały czasu!

Humbug kanałowy bez końca.

Dopóki Koło polskie, dopóki partya chrześc. społeczna (bo i ona życzy sobie kanału, ważnego dla Wiednia) tolerować będzie ten humbug?

Ruch wyborczy w nowych dzielnicach.

Sprawą wyborów radców miejskich w gminach przyłączonych zajęło się krakowskie Koło mieszczańskie. Ludność gmin, które niedawno weszły w skład Krakowa, składa się w przeważnej części z drobnych rękodzielników i robotników; rzecz zrozumiała, że rdzennie krakowscy rękodzielnicy podali im odrazu rękę i zabrali się do pracy nad tem, aby do Rady weszło kilku nowych przedstawicieli rękodzieła. — W Izbie rękodzielniczej zawiązał się ogólny komitet wyborczy, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich gmin. Zaznaczono odrazu, że przy wyborze kandydatów nie należy zważać na ich markę polityczną, ale trzeba wybierać ludzi, znających doskonale potrzeby reprezentowanych przez się dzielnic. Do polityki są inne ciała — powiedziano na zgromadzeniu konstytuującem — Rada miejska jest terenem intenzywnej i pozytywnej pracy, do której potrzeba przedewszystkiem ludzi dobrej woli, a nie jałowych polityków.

Komitet wyborczy podzielił się na poszczególne komitety miejscowe i zaczął pracować cicho — ale energicznie.

Wybory coraz bardziej się zbliżały, a na pozór zdawało się, że w gminach podmiejskich nie budzą one zainteresowania, że Kraków sam wogóle nie zwraca na nie uwagi. Były to tylko pozory.

Do walki z komitetem Izby rękodzielniczej wystąpili — ludowcy. Wygląda to dosyć dziwnie; po jakiego licha chcą wejść do Rady miejskiej tacy agraryusze, lichwiarze mięśni i zbożowi, jak ludowcy, co oni chcą w tej Radzie robić, z jakim przyjdą programem? Przecie interesów agrarnych w naszej Radzie miejskiej popierać nie mogą, a wiedzą chyba dobrze, jak Krakowianie zapatrują się na ich program ludowcowy! Mimo to rozwinęli energiczną agitacyę w dwóch dzielnicach, na Dębnikach i na Prądniku Czerwonym. Wybrali te dzielnice dlatego, że znaczną część ich ludności stanowią kolejarze, a dyrekcya kolei ma w osobie inspektora Wróbla agitatora ludowcowego — który swego wpływu umie używać. Więc wysunęli ludowcy kandydatury p. **Pająka** na Dębnikach i p. Jana **Kasprzyka**, portyera kolejowego, na Prądniku Czerwonym.

P. Pająk jest wybitnym ludowcowym kandydatem. Brosaurą swoją (wydaną pod imieniem *Peritusa*), broszurą, w której udowadnia, *że mieszkania w Krakowie nie są wcale zbyt drogie*, wystawił sobie świadectwo swojej ludowcowatej mądrości. Jest sam właścicielem domu na Dębnikach; dzięki temu, że umiał opiątać byłego naczelnika gminy, z którym żył nazbyt dobrze, zdołał sobie wyrobić wśród mieszkańców Dębnik — nie tyle szacunek, ile obawę, że się może pomścić, gdy mu się na rękę nie idzie. I taki pan ma odwagę ubiegać się o mandat radziecki z tej dzielnicy, pod każdym względem pierwszej w wieńcu gmin, do Krakowa przyłączonych. Na Dębnikach mieszka dużo urzędników, dużo inteligencyi, której drożyzna mieszkań szczególniej daje się we znaki. Ci niech pamiętają, że to obecny kandydat na radcę p. Pająk, ludowiec znamienity, stanął w obronie kamieniczników i miał tę czelność powiedzieć, że na drożyznę mieszkań w Krakowie nie można narzekać! Niech sobie p. Pająk ogłasza dalej swoje ludowcowe mądrości, niech drze skórę z lokatorów, ale wara mu od mandatu radzieckiego!

Drugi ludowcowy kandydat, p. Jan Kasprzyk z Czerwonego Prądnika, nie miał jeszcze sposobności zaznaczyć tak dobitnie swej ludowcowatej działalności, jak p. Pająk. Być może, dlatego, że nie miał takiego przyjaciela, jak p. Pająk, że nie mógł z nim trząść gminą i wyrabiać sobie „znaczenia“. Wysunięto też w Krowodrzy kandydaturę p. Stączka, ale tej nikt nie bierze na seryo.

Oprócz ludowców zabrali się do roboty wyborczej w nowych dzielnicach — demokraci z „Nowej Reformy“. Zabrali się, jak zwykle, za późno. W chwili, kiedy komitet rękodzielniczy miał już w szeregu gmin ugruntowany teren, przypomnieli sobie pp. demokraci, że i oni mogliby podczas wyborów zaważyć na szali. Jak pomyśleli, tak zrobili. W poniedziałek urządzili zgromadzenie przedwyborcze na Czarnej Wsi i wysłali tam radcę Perosia, aby przeforsował kandydaturę nadradcy Bocheńskiego. P. Peroś zrobił, co mógł. Zwołał zgromadzenie, ale niesforni wyborcy zamiast p. Bocheńskiego wybrali jednomyślnie kandydatem p. Franciszka **Misiorow-**

Uratowanie rozbitków. (Patrz „Rozmaitości“).

GUY de MAUPASSANT

Matka Dzika.

W Virelogne na skraju wioski stała zagroda zamożnej rodziny wieśniaczej, w której kłusownictwo z ojca na syna było namiętnie uprawiane. Ojciec został w lesie zabity przez żandarmów. Syn duży, chudy chłopak, uchodził równie za zajadłego niszczyciela zwierzyny. Zwano ich Dzikimi.

Czy było to nazwisko, czy przezwisko?

Gdy wojna z Niemcami wybuchła, młody Dziki zaciągnął się do szeregów, zostawiając matkę samą w domu. Nie żałowano jej bardzo, bo starucha miała pieniądze, wszyscy o tem wiedzieli.

Pozostała więc sama jedna w tym samotnym domu, dalekim od wsi, na polanie leśnej. Zresztą nie bała się, będąc z tego samego szczepu, co mąż i syn, herod-baba, wysoka, chuda, rzadko śmiejąca się i nie lubiąca żartów.

Ponieważ mówiono o wilkach, brała z sobą strzelbę syna, zardzewiałą, o kolbie zużytej tarciem rąk; i ciekawą było rzeczą widzieć rosłą Dziką, trochę schyloną, stąpającą z wolna po śniegu, z lufą wystającą nad czarny czepek, który ściskał jej głowę i ukrywał starannie siwe włosy, tak, że nikt ich nie widział.

Pewnego dnia przybyli Prussacy. Rozmieszczono ich u mieszkańców, według majątku i zasobów każdego. Stara, znana jako bogaczka, dostała czterech.

Byli to czterej tędzy mężczyźni białej cery z jasnemi brodami, błękitnemi oczyma, tłuści, choć tyle zmęczenia już przenieśli i dobroduszni, aczkolwiek w zdobytym kraju. Sami u tej podeszłej kobiety, okazali się dla niej jak najbardziej uprzedzającymi, szczędząc jej o ile mogli trudu i wydatków. Widziało się ich wszystkich czterech, myjących rano przy studni, mimo tęgiego zimna, śniegową wodą swoje ciała, ciała białe i różowe ludzi północy, podczas gdy matka Dzika krzątała się około jadła. Potem czyścili kuchnię, ścierali podłogę, rąbali drzewo, obierali kartofle, prali bieliznę, słowem spełniali wszystkie prace domowe, jak czterej dobrzy synowie około swej matki.

Ale ona myślała nieustannie o swoim. Pytała codzień każdego z żołnierzy, siedzących u jej ogniska:

— Czy nie wiecie, kiedy wyruszył francuski regiment, dwudziesty trzeci piechoty? W nim jest mój chłopiec.

Oni odpowiadali:

— Nie, nie fiemy, nie fiemy.

Pewnego rana, gdy stara kobieta była sama w mieszkaniu, spostrzegła daleko na równinie człowieka, który szedł ku jej domowi. Wnet poznała go, to był roznosiciel listów. Oddał jej list, a ona wydobyła z futerału okulary, których używała przy szyciu.

Potem poczęła czytać:

„Pani Dzika, ten list zwiastuje wam smutną nowinę. Waszego syna Wiktora zabiła wczoraj kula armatnia, przecięła go, jak wymierzył, na dwie części. Byłem przy nim, ponieważ w kompanii staliśmy jeden koło drugiego i ponieważ on mówił mi o was, abym wam doniósł zaraz, jeśliby mu się zdarzyło nieszczęście.

Wziąłem z jego kieszeni jego zegarek, aby wam go odnieść, kiedy wojna się skończy.

Pozdrawiam was przyjaźnie

Cezary Rivot,

szeregowiec drugiej klasy w 23 pieszym.

List nosił datę z przed trzech tygodni.

Nie płakała. Pozostała nieruchoma, tak zaskoczona, tak osłupiała, że nawet jeszcze nie cierpiała. Myślała: „Ot teraz Wiktor zabity“. Potem powoli łzy napływały jej do oczu i ból owładnął sercem. Myśli jęły przychodzić jedna po drugiej, okropne, dręczące. Już nie pocałuje więcej swego dziecka, swego syna, nigdy więcej! Żandarmi zabili ojca, Prusacy syna... Przeciął go w dwoje kartacz. I zdawało się jej, że widzi ten widok, ten straszny widok: głowa pada, z oczyma otwartemi, podczas gdy szczęki żują koniec zawiesistych wąsów, jak bywało w chwili jego gniewu.

Cóż zrobiono potem z ciałem? Gdybyż bodaj oddali jej dziecko, jak oddali jej męża z kulą pośród czoła.

Lecz posłyszała odgłos kroków. To Prusacy wracali ze wsi. Schowała szybko list do kieszeni i przyjęła ich spokojnie ze zwykłym wyrazem twarzy, miała bowiem jeszcze czas otrzeć łzy.

Śmiali się wszyscy czterej, uradowani, gdyż przynosili z sobą ładnego królika, skradzionego niewątpliwie i dawali starej znakami do zrozumienia, że będzie się jadło coś dobrego.

Zabrała się natychmiast do roboty, aby przygotować obiad; ale, kiedy należało zabić królika, brakło jej odwagi. A przecież nie był to pierwszy. Jeden z żołnierzy uśmiercił go uderzeniem pięścią za uszy.

Zabite zwierzę potrzeba było odrzeć ze skóry.

Lecz widok krwi, która ją broczyła i zalewała jej ręce, krwi, której krzepnięcie i zastyganie czuła pod palcami, wstrząsał nią od stóp do głów — i widziała wciąż swego jedynaka przeciętego we dwoje, całutkiego w czerwieni, jak owo zwierzę jeszcze drgające.

Zasiadła do stołu ze swoimi Prusakami, ale nie mogła połknąć ani jednego kąska. Spałaszo-

skiego, kandydata komitetu rękodzielniczego. Spostrzegli pp. demokraci, że zaspali najlepszy czas, więc odrazu stulili uszy i — odsunęli się od roboty.

Tak się przedstawia w krótkich zarysach przebieg dotychczasowej przedwyborczej kampanii w nowych dzielnicach. Już z tego, cośmy wyżej powiedzieli, widać, że największą szansę mają kandydaci rękodzielników, bo ci na prawdę na seryo i zawczasu zabrali się do pracy. Z ramienia komitetu rękodzielniczego ustalono już następujące kandydatury:

W Zakrzówku: Piotr Czubryt, majster szewski; w Półwsiu: Walenty Dudek, majster murarski; w Czarnej Wsi: Franciszek Misiorowski, majster ślusarski; w Nowej Wsi: Piotr Rosół, były naczelnik gminy; w Łobzowie: Ludwik Lazar; w Krowodrzy w okręgu miejskim: Andrzej Guzikowski, w wiejskim: Adam Zbroja; w Grzegórzkach: Franciszek Meresiński, majster stolarski.

Nie zadecydowano jeszcze kandydatur w Dębnikach, gdzie prawdopodobnie postawioną będzie kandydatura p. Niedzielskiego, a gdzie ma również duże szanse kandydat niezawisły p. inż. Wacław Krzepowski, na Zwierzyńcu i na Prądniku Czerwonym.

Jutro odbędzie się na Kotłowem walne zebranie komitetu rękodzielniczego, na któren definitywnie ustalone zostaną kandydatury.

Tajemnica umeblowanych pokojów.

Z Warszawy piszą nam:

Nad podejrzanym o ohydne morderstwa hr. Ronikierem zawarła się sieć. Władze sądowe doszły do bezwarunkowego przekonania, że hr. Bohdan Ronikier winien jest udziału w zabójstwie Stanisława Chrzanowskiego.

Rzekome *alibi* Ronikiera okazało się zmyślone. Ronikier wprawdzie bawił w Lublinie, ale na dwa dni przed zbrodnią.

Właściciel hotelu w Lublinie, w którym hr. Bohdan Ronikier mieszkał, objaśnił, że wskutek prośby hr. Ronikiera wymeldował go na wyjazd o jeden dzień później, lecz i ten szczegół nie jest autentyczny, gdyż są poważne dane, że hr. Ronikier już 11 maja bawił w Warszawie, więc wymeldowanie grzecznościowe było o dwa dni opóźnione. Hr. Ronikier miał na jeden dzień (11 b. m.) wpaść za interesami do Warszawy i niby powrócił dnia 12 rano (dzień krytyczny) i tegoż dnia 12-go o godz. 9-tej wieczorem wyjechał do Chełma. Oświadczenie to nie zostało stwierdzone, lecz przeciwnie, obalone. Z majątku hr. Ronikiera przywieziono palto jesienne i czapkę, w których w ostatnich dniach bawił w Lublinie i w Warszawie. Zabrana w majątku hr. Ronikiera jego korespondencya prywatna rzuciła świat na całą tę sprawę. Starano się o wypuszczenie hr. Ronikiera za dość wysoką kaucyą, lecz władze odmówiły.

Dochodzenia sądowe prowadzone są obecnie przedewszystkiem w dwóch kierunkach: celem wykrycia przypuszczalnej *wspólniczki* zbrodni, która miała wyjechać w okolicę Pułtuska oraz zbadania stosunków finansowo-rodzinnych Ronikiera na miejscu w okolicach jego majątku.

Z KRAJU.

Poświęcenie „Sokoła“ w Krzeszowicach odbyło się dnia 22 b. m. przy udziale publiczności, oraz delegacyj z Krakowa, Podgórza, Trzebini i Sierszy. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. kan. Słosarczyka, udano się do „sali łazienkowej“, którą odstąpiła na pomieszczenie „Sokoła“ hr. Potocka. Po dokonaniu aktu poświęcenia, przemówił prezes „Sokoła“ dr Wróbel. Następnie przemawiał Fr. Olas z Sierszy i delegaci gniazd.

Po południu odbyły się ćwiczenia sokole pod kierunkiem K. Brończyka. Przygrywała orkiestra „Sokoła“ krzeszowickiego, znakomicie zorganizowana przez dra Dobrzyńskiego z Trzebini.

„Sokół“ w Białej obchodzić będzie 5 czerwca 10-letnią rocznicę istnienia swego gniazda.

W pogoni za kochanką. Piszą z Jarosławia: Onegdaj wpadł o godz. 10 w nocy do mieszkania właściciela młyna parowego N. Reicha frajter 34 pp. obrony krajowej Jan Stańko w pogoni za swą wiarołomną bogdanką dobytym bagnetem, żądając jej wydania. Gdy żądania tego nie wypełniono, zamierzył się na Reicha z bagnetem, grożąc wymordowaniem całej rodziny. Gdy wszelkie przedstawienia nie uspokoiły napadającego, Reich wystrzelił na postrach, następnie zaś rzucającego się nań Stańkę postrzelił tak nieszczęśliwie, że frajter walczy ze śmiercią.

Studenci ruscy profanują cmentarz! W Tarnopolu panuje niesłychane wzburzenie z powodu wykrycia barbarzyńskich wprost czynów profanacyi cmentarza katolickiego — rzecz charakterystyczna — tylko co do tych grobów, na których były polskie napisy. Barbarzyńcy ci porozbijali nagrobki, zniszczyli fotografie i podobizny zmarłych, pogięli krzyże, powyrywali je z ziemi, a gdy nie mogli wyrwać z ziemi, obmazali krzyże od góry do dołu błotem. Napisy polskie poniszczyli, strzelając z rewolweru lub bijąc kamieniami.

Piękny grób śp. Kirchnera zdewastowano. Wściekłość swą wywarli sprawcy głównie na skromnym nagrobku powstańczym, gruchocząc go w drobne kawałki. Na ten nagrobek złożyli się sami studenci polscy, chcąc przez to wyrazić cześć męczennikom za sprawę narodową.

Podejrzenie pada na studentów ruskiego gimnazyum, tak bowiem zeznał wobec kilku osób stróż cmentarza. Gospodarowali tam przez dłuższy czas, lecz stróż bał się ich pędzić, aby go nie obito. Także w kaplicy cmentarnej miały się dziać gorszące sceny.

† Maryan Gawalewicz.

Maryan Gawalewicz, kierownik dramatyczny teatru lwowskiego, b. dyrektor teatru polskiego w Łodzi i teatru w Filharmonii w Warszawie, wybitny powieściopisarz i publicysta zmarł, jak doniosłimy, we czwartek wieczorem o godzinie dziewiątej po długiej chorobie.

Maryan Gawalewicz urodził się w roku 1852 we Lwowie, tu skończył szkoły średnie i uczęszczał na politechnikę, a następnie na uniwersytet w Krakowie. W roku 1876 przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował jako redaktor w szeregu pism, kierownik literacki „Tygodnika Illustrowanego“, recenzent teatralny. Napisał długi szereg powieści, mnóstwo poezyj lirycznych, szereg komedyj jednoaktowych i obrazków dramatycznych.

Równocześnie gorąco zajmował się teatrem. Przed dwoma laty prowadził własny teatr w Filharmonii; niedawno objął stanowisko dramaturga teatru lwowskiego.

Jako pisarz M. Gawalewicz jest przedstawicielem lekkiej, gładkiej literatury felietonowo-salonowej; literatury „warszawskiej“. Utwory swe ogłaszał pod pseudonimem Quis i kryptonimem *n*. Ten ostatni pokrywał dawne utwory poetyckie, które później wyszły w osobnym tomie w Krakowie 1889 r. Długi szereg utworów powieściowych rozpoczął zbiór nowel pt. „O niej“ (Kraków, 1886, 2 tomy), po którym nastąpiły „Żona“ (Warszawa, 1889), „Biedni ludzie“ (Kraków, 1888), „Filistry“ (Warszawa, 1888, 2 tomy), „Drugie pokolenie“, „Gasnąca dusza“, „Mechesy“, „Warszawa“, „Cudak“, „Ćma“, „Dusze w odlocie“, „Znak zapytania“, „Szubrawcy“, „Mgła“.

Równolegle z działalnością powieściopisarską uprawiał również twórczość sceniczną i w tej dziedzinie, nie kusząc się o utwory szersze, tworzył jednoaktówki bardzo zręczne, dowcipne i żywe. Ukazały się one w kilkakrotnem zbiorowem wydaniu p. t.: „Komedye jednoaktowe i monologi“ (Warszawa, 1890). Na scenie największem powodzeniem cieszyły się „Barkarola“, „Guzik“, „Figiel Benwenuta“, „Dzisiejsi“, grywane bardzo chętnie także w teatrach amatorskich.

W zakresie pracy publicystycznej i krytyczno-literackiej ma też Gawalewicz za sobą bogato zapisaną kartę. Studya jego o „Komedyach“ Franciszka Zabłockiego, o „Śpiewaku Wiesława“, o „Makbecie“, o „Antoniuszu i Kleopatrze“, dalej tom „Szkiców literackich“, świadczą o gruntownej znajomości przedmiotu, umiejącej chwytać rysy zasadnicze omawianych dzieł i wnikać w indywidualności autorów.

Pisarz pracowity, sumienny, obywatelski myśli służący, Maryan Gawalewicz pozostawia chlubną pamięć po sobie.

Naokoło sceny i estrady

Wieczór muzyczny uczniów Konserwatoryum, ku uczczeniu pamięci Fryderyka Chopina. Żadnemu z pewnością z konserwatoryów na świecie nie przyszłoby na myśl czcić Chopina siłami uczniowskiemi — a gdyby, przypuśćmy, Konserwatoryum krakowskie słynęło z nauczycieli znakomitych w duchu sfery Chopina, to nawet wówczas należałoby użyć co najwyżej tytułu: wieczór, poświęcony utworom Chopina. Więc jakże to: będę czcił Jego Królewską Mość, kapustą z grochem, w niezamieciońej izbie? A któż to umie grać Chopina u nas — nie umie nauczyciel, a ma umieć uczeń? Z tego nie czynimy nikomu zarzutu — według stawu groble, ale po co takie śmieszne tytuły?

Cześć dla Chopina! — to słowami fortepianu nie byle co. — Trudno zatem pisać recenzye o sposobach, jakimi kuto żabę.

A od czegoż zaczną recenzyę? Albo ja wiem! Gdyby nie tytuł wieczoru, to możnaby napisać, że ta sympatyczna gromadka, i krakowskie Konserwatoryum bardzo a bardzo dodatnio się przedstawiają, jeżeli zważymy szczupłe środki materyalne, jakie ma ta instytucya do dyspozycyi. Nauka robi nieustanne postępy — grono nauczycielskie składa się z ludzi, pełnych poczucia obowiązku. Dlaczego Konserwatoryum nie wydaje artystów? — Po pierwsze, bo to nie jest jego celem, a po drugie, choćby było celem, to nie ma u nas talentów. — Dlatego też nie przychodzi nam na myśl, wymagać czegoś podobnego. — Ale mamy prawo wymagać, aby nam — kalecząc Chopina, nie kazano wierzyć, że to jest wyraz hołdu i czci dla polskiego Arcymistrza!

Za to uprzejmie dziękujemy! *Poraj.*

Z teatru miejskiego. Ze względu na wyjątkowe zainteresowanie, jakie wzbudziła zapowiedź wystawienia „Madame sans gene“, teatr miejski daje tę interesującą komedyę trzy razy z rzędu, to jest dziś w sobotę, jutro w niedzielę i pojutrze w poniedziałek o 30 b. m. — W niedzielę na przedstawieniu po południowem dane będą pełne humoru: „Komedya o człowieku, który poślubił niemowę“ i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę rodzinną“.

Z teatru ludowego w Parku krakowskim. Dziś i jutro wieczór „Posłaniec 6666“ z Jadwigą Brzozowską. Piątkowe przedstawienie tej bardzo wesołej i pełnej melodyjnej muzyki operetki, zadecydowało o dłuższem powodzeniu. W niedzielę wieczór przy ulicy Rajskiej, wieczór ku uczczeniu ś. p. Elizy Orzeszkowej, na którym odegrają artyści trzy sztuki nieodżałowanej pamięci powieściopisarki polskiej. W poniedziałek „Wesoła para“, bardzo wesoła operetka daną będzie po raz ostatni w tym sezonie.

Popis szkoły śpiewu prof. Aleksandra Bandrowskiego odbędzie się w dniu 3 czerwca w sali starego teatru.

Ku czci Chopina urządzono we środę w XVII szkole wydz. im. cesarzowej Elżbiety uroczysty poranek. Dyrektorka szkoły wypowiedziała słowo wstępne, poczem p. Kleinbergerowa wygłosiła bardzo ładny odczyt: „O znaczeniu Chopina w muzyce polskiej“, poczem uczenice szkoły odśpiewały chórem pod. kier. p. Rosenbaumównej lub solo utwory Chopina „Marzenia“, Terkotha, „Życzenia“ i „Marsz pogrzebowy“. Poranek wywołał na słuchaczach bardzo podniosłe wrażenie.

Repertuar teatru miejskiego:

Sobota: „Madame sans-gene“.
Niedziela wiecz.: „Madame sans-gene“.
Poniedziałek: „Madame sans-gene“.

Repertuar teatru ludowego:

W Parku Krakowskim:

Sobota: „Posłaniec 6666“.
Niedziela wiecz. w Parku: „Posłaniec 6666“.
Niedziela wiecz. przy ul. Rajskiej wieczór ku uczczeniu E. Orzeszkowej: „Meir Ezofowicz“, „Pieśń przerwana“, „Pokociło się“.
Poniedziałek: „Wesoła para“.

Co słychać w mieście?

Pomnik Tadeusza Kościuszki.

Wczoraj po południu udało się liczne grono radców miejskich z prez. drem Leem na czele oraz przedstawiciele prasy powozami na Podgórze, aby oglądnąć gotowy już spiżowy odlew pomnika Kościuszki. Chodziło o to, aby tak radcy miejscy, jak i członkowie prasy mogli się naocznie przekonać o wartości artystycznej pomnika, który w myśl życzeń całego narodu ma stanąć na Rynku krakowskim.

Pomnik przechowywany jest w byłej odlewarni pp. Lorii i Dedrzeńskiego. Gdy otwarto bramy odlewarni, wszyscy zgromadzeni stanęli w skupieniu, uderzeni wspaniałością pomnika. Pomnik jest bowiem naprawdę śliczny, jest ponadto prawdziwem dziełem sztuki, którem się Kraków snadnie szczycić będzie.

Olbrzymi, nadnaturalnej wielkości koń, wstrzymany raptownie, sparł się z buńczuczną siłą, zadzierając łeb dumnie, jakby wiedział, kogo na swem grzbiecie dźwiga. Na koniu postać naczelnika. Twarz wodza w sukmanie pełna uduchowienia i zapału; zwrócił ją na prawo, podniósł rękę, w której trzyma krakuskę z pawiem piórem, zwrócił się przodem i zdaje się woła: Do boju! Dalej! Na wroga! Tak musiał wyglądać, gdy pod Racławicami pchnął siermiężny lud na moskiewskie armaty. Siła i potęga bucha z całej postaci naczelnika, który na generalski mundur przywdział krakowską sukmanę; wiatr mu ją przewiał na lewy bok konia, tak, że z prawej widać dokładnie szarfy i szlify generalskie, odbijające od sukmany.

Silny, mocno ujęty, skoncentrowany w sobie pomnik wywiera potężne wrażenie. Prostota, szczerość i polot, przemawiające do serca tych najmniejszych w narodzie, jak i do najwyższych, precyzya w wykończeniu najdrobniejszych nawet szczegółów, oto zalety tego pomnika, który twórcy swemu, śp. Marconiemu, przynosi chlubę.

Charakter artystyczny pomnika dostraja się w zupełności do stylu krakowskiego Rynku. I wprost pojąć się nie da, jak mógł wogóle wyłonić się projekt postawienia go gdzieindziej. Wszyscy obecni wczoraj widzowie pomnika oświadczyli jednomyślnie, że pomnik ten mimo swej wysokości (12 metra) zginąłby zupełnie na Błoniach, gdzie go pewni „esteci“ chcieli umieścić, że natomiast w Rynku będzie on wspaniałą ozdobą, będzie przepysznie dopełniał symetryi z po-

---

wail królika, nie troszcząc się o nią. Ona patrzyła na nich z boku, nic nie mówiąc, wypracowując pewien pomysł, ale z obliczem tak nieporuszonem, że nic nie zauważyli.

Naraz zagadnęła:

— Oto miesiąc już jesteśmy razem, a ja jeszcze nie znam waszych nazwisk.

Zrozumieli nie bez trudności, o co jej szło i podali jej swoje nazwiska.

Tego było jej za mało, kazała sobie napisać je na papierze, z adresami ich rodzin i włożywszy znowu okulary na duży swój nos, popatrzyła na to pismo nieznane. Potem złożyła kartkę i wsunęła ją do kieszeni na list, który donosił jej o śmierci syna.

Gdy obiad skończył się, rzekła do żołnierzy:

— Idę pracować dla was.

I poczęła znosić wiązki siana na strych, gdzie sypiali.

Zdziwili się tą pracą; wyjaśniła im, że będzie im cieplej i pomogli jej.

Nałożyli wiązek aż pod strzechę i tak sobie utworzyli rodzaj wielkiej komnaty z czterema murami paszy, komnaty ciepłej i pachnącej, gdzie będzie rozkosznie spać.

Przy wieczerzy jeden zaniepokoił się widząc, że matka Dzika dziś jeszcze nie jadła. Oświadczyła, że ma kurcze. Potem zapaliła dobry ogień, aby się ogrzać i czterej Niemcy weszli po drabinie, której używali co wieczór, do swej sypialni.

Kiedy już byli na górze, stara odjęła drabinę, potem otworzyła bez szmeru drzwi z zewnątrz i jęła znosić do kuchni wiązki słomy. Stąpała boso, po śniegu, tak łagodnie, że nic nie było słychać. Od czasu do czasu przysłuchiwała się dźwięcznemu i nierównemu chrapaniu czterech żołnierzy śpiących.

Gdy przygotowania wydały się jej wystarczającemi, rzuciła do ognia jedną z wiązek i kiedy zapłonęła, rozsypała ją na inne, potem wyszła i patrzyła.

Gwałtowna jasność oświetliła w kilku sekundach całe wnętrze chaty, potem zrobiło się straszne ognisko, olbrzymi piec rozpalony, którego błyski biły przez wąskie okno i rzucały na śnieg jaskrawę łunę.

Następnie wielki krzyk rozległ się na szczycie domu, potem jęki ludzkie, rozdzierające wezwania obawy i strachu. Po chwili drzwi strychu zwaliły się do środka i wir ognia rzucił się na strych przebił strzechę, strzelił w niebo, jak niezmierny płomień chodnika i cała chata zapłonęła.

Nie słyszało się już nic nad trzaskanie pożaru, trzeszczenie ścian, opadanie belek. — Dach naraz runął do wętrza i płomienny szkielet mieszkania cisnął w powietrze, wśród chmury dymu, ogromną kitę iskier.

Pole, białe, oświetlone ogniem, świeciło jak srebrny obrus, zabarwiony czerwono.

W dali dzwon począł dzwonić.

Stara Dzika stała przed zniszczonem swem domostwem, zbrojna w strzelbę syna, gdyż bała się, aby jej który z ludzi nie uciekł.

Gdy widziała, że wszystko skończyło się, rzuciła broń do ognia. Rozległ się wystrzał.

Poczęli przybywać ludzie, włościanie i Prusacy.

Znaleziono kobietę siedzącą na pniu drzewa, spokojną i zadowoloną.

Oficer niemiecki, mówiący po francusku, jak rodowity Francuz, zagadnął ją:

— Gdzie są wasi żołnierze?

Ona wyciągnęła chudą swą rękę w stronę czerwonej jeszcze, gasnącej perzyny i odpowiedziała mocnym głosem: Tam!

Skupiono się około niej. Prusak zapytał:

— Jak powstał ogień?

Ona wymówiła:

— Ja go podłożyłam.

Nie wierzono jej, myślano, że nieszczęście odebrało jej nagle rozum. Wówczas, gdy wszyscy okrążyli ją i słuchali, opowiedziała całą rzecz od początku do końca, od przybycia listu aż do ostatniego krzyku ludzi spalonych wraz z domem. Nie zapomniała ani jednego szczegółu z tego co czuła, ani z tego, co zrobiła.

Kiedy skończyła, wyjęła z kieszeni dwa papiery i aby je rozróżnić przy ostatnich połyskach ognia, włożyła jeszcze na nos okulary, potem rzekła pokazując jeden:

— To, to jest śmierć Wiktora.

Pokazując drugi, dodała, wskazując poruszeniem głowy na czerwone ruiny:

— To są ich imiona, aby napisać do nich.

Podała spokojnie białą kartkę oficerowi, który trzymał ją za barki i mówiła dalej:

— Napiszcie, jak to stało się i powiecie ich rodzicom, że to zrobiłam ja, Wiktorya Simon, Dzika! Nie zapominajcie.

Oficer krzyknął rozkaz po niemiecku. Pochwycono ją i przyciśnięto do ścian jeszcze gorących jej chaty. Potem dwunastu ludzi ustawiło się żywo naprzeciw niej o dwadzieścia metrów. Ona nie ruszała się: zrozumiała i czekała.

Rozległ się nowy rozkaz, a po nim długi huk. Opóźniony jeden strzał gruchnął po innych.

Stara nie padła. Osunęła się, jakgdyby jej kto podkosił nogi.

Pruski oficer zbliżył się. Była prawie przeciętą w dwoje i w ściśniętej kurczowo ręce trzymała list skąpany we krwi.

Tak skończyła matka Dzika.

---

mnikiem Mickiewicza i uzupełniał architektonicznie styl całego Rynku.

Mamy nadzieję, że Rada miejska nie będzie już stawiała żadnych przeszkód postawieniu pomnika w Rynku. Ci, co pomnik widzieli, nie dopuszczą do tego. Jedynem odpowiedniem miejscem dla tego pomnika jest Rynek, jest to miejsce, na którem Kościuszko przysięgał narodowi, miejsce, gdzie się rozegrał najpiękniejszy moment w życiu odradzającego się narodu. Bo przecie Kraków nie potrzebuje pomnika Kościuszki. W Krakowie ma Kościuszko pomnik trwalszy od spiżu, silniejszy od kamiennych głazów, ma pomnik-kopiec. Jeżeli mimo to Kraków powziął myśl wzniesienia pomnika Kościuszce, to tylko dlatego, aby uczcić miejsce, na którem się zaczęło bohaterskie dzieło naczelnika w sukmanie. Postawienie pomnika na Błoniach, ustawienie go pod kopcem, byłoby i profanacyą pamięci bohatera i rzeczą śmieszną. Kościuszko i Mickiewicz, te dwa symbole idei narodowej po rozbiorze, powinni mieć pomniki na Rynku krakowskim. Nie wolno pomnika bohatera z pod Racławic wyrzucać poza okręg miasta, na puste pastwisko, które nie będzie nigdy zabudowane, boć na błoniach nie wolno stawiać budynków.

Na ustawienie pomnika trzeba jeszcze 35.000 koron. Suma to tak mała, że faktycznie dziwić się trzeba, iż ostateczne postawienie pomnika jeszcze się przewleka. Rzucić tylko w naród silne hasło, a na sam dźwięk imienia Kościuszki powinny z całej Polski spłynąć fundusze i w przeciągu miesiąca suma ta powinna się znaleźć w rękach komitetu. Komitet miał dotąd ręce związane, bo Rada miejska nie wyznaczyła miejsca pod pomnik. Niech więc Rada miejska raz to miejsce wyznaczy, niech raczej zatwierdzi swoją poprzednią uchwałę i odda miejsce na Rynku pod budowę, a nie wątpimy, że pieniądze się znajdą. Wszak to chodzi o pomnik Kościuszki! A wstyd, zaiste, że Ameryka zdobyła się na pomnik bohatera w sukmanie pierwej, niż stolica Polski, niż Kraków.

Jak się dowiadujemy, Tow. upiększenia miasta ofiarowało komitetowi budowy pomnika na koszta budowy 20.000 kor. pod warunkiem, że pomnik nie stanie na Rynku. Mamy nadzieję, że Tow. upiększenia miasta cofnie ten warunek, gdy się przekona o artystycznej wartości pomnika. A jeśli nie cofnie, co przy znanem zacietrzewieniu naszych „estetów“ jest niestety możliwem, to i tak możemy być pewni, że fundusze na dokończenie pięknego dzieła znajdą się gdzieindziej. Niech tylko Rada miejska wyznaczy plac pod budowę. Naród postawi swemu bohaterowi pomnik nie na Błoniach, choćby się panowie „esteci“ nawet bardzo gniewali, ale na krakowskim Rynku.

Posiedzenie subkomitetu dla sejmowej reformy wyborczej. Prezydent miasta dr Leo, jako przewodniczący, zwołał posiedzenie subkomitetu dla sejmowej reformy wyborczej na piątek dnia 3 czerwca godz. 10 rano do gmachu sejmowego we Lwowie.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dla rozszerzenia granic Krakowa pod przew. dra Lea. Obrady toczyły się nad poszczególnymi punktami układów z gminą Płaszów w sprawie przyłączenia jej do Krakowa oraz nad warunkami przyłączenia Podgórza. Dziś odbędzie się w prezydyum magistratu konferencya delegatów miasta Krakowa z delegatami gminy Płaszów w sprawie przyłączenia.

Wycieczki w Krakowie. Dzisiaj bawi w Krakowie wycieczka z Białej: w wycieczce bierze udział przeważnie młodzież szkolna, która zwiedziła przed poł. kościoły i Muzeum nar.

Burzliwe zgromadzenie. W Tow. Zaliczkowem odbyło się wczoraj nadzwyczajne walne zgromadzenie, zwołane w myśl statutu przez pewną grupę członków, celem ponownego dokonania wyborów do Rady nadzorczej, gdyż przeciw wyborom poprzednim podniesiono cały szereg bardzo ważnych zarzutów. Zebranie zagaił prezes Rady nadzorczej, radca dr Kopf, zaznaczając, że komisya ad hoc wybrana stwierdziła, iż podczas głosowania ostatniego zaszły nieformalności i to bardzo poważne. Okazało się np., że głosowali tam ludzie, nie mający wcale prawa głosowania, że oddano np. cztery głosy zamiast dwóch i t. d. Zarządzono więc nowe wybory.

Zebrała się niezwykła liczba członków, wśród których odrazu wszczęła się niezwykle energiczna agitacya. W lokalu Tow. przy ulicy Straszewskiego wrzało, jak w ulu; przystąpiono wreszcie do głosowania. I już się zdawało, że wybory zostaną dokonane, gdy znowu wykryto nieformalności, wskutek czego znowu wybór został unieważniony, tak, że wybory dokonane będą dopiero na przyszłem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu.

Związek urzędników bankowych (koło krakowskie) odbył wczoraj w Resursie urzędniczej walne zgromadzenie pod przew. prezesa bar. Lipowskiego. Prezes zawiadomił zebranych, że Związek liczy 6000 członków, oraz że wskutek energicznej postawy delegata koła krakowskiego na walne zgrom. centralnego Związku w Wiedniu p. Junka, centralny zarząd postanowił wydawać dla członków Polaków osobny organ Związku w języku polskim. Następnie p. Junk złożył sprawozdanie z walnego zgromadzenia po polsku, p. Greif po niemiecku. Prezes omówił dalej znaczenie „funduszu opozycyjnego“, który będzie w rękach członków silną bronią przeciw samowoli pewnych dyrektorów banków i przeciw nieznośnemu wyzyskowi urzędników. Fundusz taki mają np. drukarze i dzięki niemu wywalczyli sobie o wiele lepsze warunki płacy, a od 29 lat nie potrzebowali strejkować. Po załatwieniu szeregu drobnych spraw przew. zamknął obrady.

Włamanie. Do lokalu Związku akademickiego przy ul. Pijarskiej włamali się nieznani sprawcy i pobrali stołki i różne przedmioty, należące do urządzenia lokalu. Swoją drogą, naiwni ci sprawcy, jeśli się włamywali do — akademickiego Związku.

Wypadek przy pracy. Dziś o godzinie 1·30 zawezwano Pogotowie ratunkowe do fabryki Goreckiego, gdzie Ludwika Dylicha uderzył pas od koła rozpędowego. Robotnik doznał silnego stłuczenia na całem ciele i wewnętrznych obrażeń. Pogotowie udzieliło mu doraźnej pomocy i odwiozło go do szpitala.

Z kroniki żałobne

Eugeniusz Mehoffer, st. rewident kol., zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 53.

Faustyna Morzycka, literatka, zmarła wczoraj w Krakowie.

Z SALI SĄDOWEJ

Lekarz przed sądem. Na wczorajszej rozprawie przed zwykłym trybunałem w kraj. sądzie karnym w Krakowie przeciw drowi Józefowi Liebeskindowi, zapadł wyrok uwalniający oskarżonego od winy i kary. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

„Amant i aktoreczka“.

Tragi-farsa sądowa w 4 aktach.

Na theatrum sądu krakowskiego rozegrała się dzisiaj tragi-farsa pod powyższym tytułem, utwór dość popularnego autora p. Erosa, napisana w stylu bulasowym. Przedstawienie zdobyło sobie u licznie zgromadzonej publiczności niemały sukces śmiechu, ale było zarazem przykre. — Afisz wykazywał następujące osoby:

Sędzia sprawiedliwy	*radca Trzaskowski.*
C. k. Prokurator państwa	*dr. Rosół.*
Olga Giuletta (o sercu jak skała)	*p. Orleńska*
Romeo-Otello, rycerz o smutnej postaci	*p. Żelawski,* artysta w stylu bulasowym.
Służąca (świadek)	*Zofia Podleśna.*
Rzeczoznawcy sądowi	*prof. dr Wachholz* *dr Jankowski.*
Rzecznik Giulietty	*dr Heski.*

(Sędziowie-wotanci, protokolant, dziennikarze, lud. Nie widać tylko ani jednego aktora ani z miejskiego, ani z ludowego teatru; snadź wstydzą się takiego kolegi).

Recenzent stoi wobec trudnego zadania. Uzmysłowić czytelnikom w krótkich słowach potęgę tej dramatycznej miłości (w stylu bulasowym), która epilog swój znalazła na deskach sali sądowej, jest rzeczą nie łatwą, zwłaszcza, że faktura sztuki jest bardzo oryginalną. Albowiem ekspozycya, rozwój charakterów, stopniowanie konfliktu i tragiczna katastrofa: wszystko to ujęte zostało w ramy *jednego* aktu, mianowicie *aktu oskarżenia,* który na scenie sądowej nie został rozegrany, ale tylko odczytany.

Ułatwił jednak nam zadanie p. prokurator, który podjął się streszczenia dziejów tej „miłości“ i napisał następujący

Akt oskarżenia.

C. k. Prokuratorya Państwa w Krakowie oskarża Józefa Żelawskiego, urodzonego w r. 1883 w Bełzie, o to,

a) że z końcem r. 1909 i z początkiem r. 1910 w Krakowie chcąc Olgę Lyssową zmusić do świadczenia, a mianowicie oddania mu się, gwałtu się na niej dopuścił, oraz groził jej bezpośrednio ustnie i pisemnie naruszeniem jej na honorze oraz na ciele, a w szczególności morderstwem, a zagrożenia te były tego rodzaju, że ze względu na ważność zagrożonych złych skutków mogły w niej wzbudzić uzasadnioną obawę,

b) że dnia 9 lutego 1910 r. w Krakowie pobił rozmyślnie po głowie Zofię Podleśną, skutkiem czego doznała ona lekkiego uszkodzenia ciała o widocznych znakach i skutkach.

Czynami tymi dopuścił się obwiniony zbrodni gwałtu publicznego przez wymuszenie i przekroczenia przez zelżenie.

W roku 1908 występowała Olga Lyssowa przez 2 miesiące, jako debiutantka w teatrze miejskim, a we wrześniu 1909 zamieszkała w Krakowie na stałe. W czasie występów swoich poznała się ona z obwinionym, jako artystą teatru m., a doznawszy od niego tak w owym czasie, jak i później różnych drobnych zasług, odpłacała mu się za nie uprzejmością, przyjmowała go w swym domu i ugaszczała. Chociaż ze swej strony traktowała ona swoją bliższą znajomość z obwinionym, jako stosunek koleżeńskiej uprzejmości i przyjaźni, zauważyła wkrótce, że w obwinionym wywoła uczucie silniejsze.

Obwiniony zaczął jej mówić o swej miłości, robić sceny zazdrości, gdy mówiła z kim innym, lub na scenie występowała w scenach miłosnych, żądał od niej, by mu się oddała.

Będąc mężatką, a zresztą nie odczuwając dla obwinionego miłości, oświadczyła mu O. Lyssowa wręcz, że miłości jej nigdy nie zdobędzie, a gdy natarczywość jego mimo tego poczęła się jeszcze wzmagać, postanowiła go więcej w domu swym nie przyjmować i wydała swej służącej, Zofii Podleśnej polecenie, aby drzwi przed nim zamykała.

Wieczór 9 stycznia b. r. odprowadził obwiniony O. Orleńską z teatru do domu, poczem mimo jej protestów wszedł do jej mieszkania. Tu w chwili, gdy ona siedząc na kanapie coś czytała, przyskoczył do niej nagle, chwycił ją jedną ręką za gardło, przewrócił na wznak, kolonami przykląkł jej piersi, a drapiąc ją drugą ręką po twarzy, wołał: „giń, kiedy nie chcesz mnie kochać“. Gdy O. Lyssowa, krzyknąwszy na służącą, straciła następnie przytomność, obwiniony widząc, jak potem przytomność jej wróciła, zawołał: „żyjesz jeszcze?“

Mimo tego, że ani ten fizyczny atak, ani groźba odebrania życia, które miały na celu wymuszenie na Oldze Lyssowej dobrowolnego oddania mu się w przyszłości, nie odniosły skutku, obwiniony nie dając za wygraną, przyszedł znowu dnia 9 lutego b. r. o godzinie 10 wieczór do O. Lyssowej, zapewne, aby ponowić swe groźby, z któremi zresztą w międzyczasie i w listach występował.

Tak O. Lyssowa jak i jej służąca Podleśna zamknąwszy drzwi na zatrzask, udawały, że ich nie ma w domu. Gdy jednak 7-letni siostrzeniec O. Lyssowej zdradził jej obecność swym śmiechem, obwiniony, pchnąwszy drzwi tak silnie, że zamek od nich odpadł, wpadł do mieszkania, a nie znalazłszy ukrytej przed nim O. Lyssowej, pobił jej służącą Podleśną po głowie tak silnie, że się jej krew ustami i nosem puściła, wołając przy tem, że je obie zastrzeli.

Była to zresztą nie pierwsza taka nieprzyjęta przez O. Lyssową wizyta obwinionego, bo już kilka razy przedtem odprawiała go Podleśna z niczem z przed drzwi mieszkania swej pani, lecz wtedy groził tylko zrobieniem „chryji“ w teatrze.

To najście jej domu dnia 9 lutego b. r. i nowe groźby śmierci, skłoniły O. Lyssową do tego, czego mimo prawdziwych obaw przed obwinionym dotąd nie uczyniła, a mianowicie do udania się przed nim pod opiekę policyi, gdzie złożyła cały ogromny plik korespondencyi.

Na jednej kartce pisze p. Ż.: „Na pogróżki gwiżdżę, mam Kraków, Lwów, Warszawę, Wiedeń to wystarcza, aby karyera moja była zdecydowana. Natomiast wszelkie obliczenia Pani i stosunki wezmą w łeb bez skutku. Ja znam życie!“ Ostatnie słowa: „Pani pozostaje być zgniecioną, albo mnie kochać“.

Wychodząc widocznie ze założenia, że kropla wydrąża skałę, zasypywał obwiniony, O. Lyssową listami, kartkami i różnymi świstkami, z których części tylko wystarczy podać krótką treść, aby dać dowód na to, że obwiniony nie tylko chciał wymusić na O. Lyssowej oddanie mu się, ale także używał przeciw niej takich pogróżek, które zwłaszcza u osoby tak młodoj i pozbawionej opieki jak ona musiały wzbudzić uzasadnioną obawę.

Oto treść niektórych z tych pism: „Gdyby nawet nie było tych różnych historyi z listami, jazdami etc., to niech Pani wie, że ja mogę sobie pozwolić z Panią na eksperyment, a Pani nigdy, bo Pani jesteś tylko kobietą... a ja w każdym razie artystą“.

Lub: „Do godziny 8 daję Pani czas do porozumienia się ze mną... Proponuję to Pani jako silniejniejszy i przez wzgląd na męża“.

Lub: „Pani mnie nie zna, ja jestem straszny“.

Lub (na afiszu): „Ja Panią zmiażdżę, albo Pani będzie mnie kochać“.

Lecz nie dość było obwinionemu tych groźb, lecz postanowił dać dowody tego co uczynić potrafi i począł się nad O. Lyssową wprost znęcać i obrzucać ją błotem. (Akt oskarżenia przytacza mnóstwo takich listów).

Nie dziw, że O. Lyssowa obawiając się wprost katastrofy, wniosła do dyrekcyi policyi dnia 22 marca b. r. ponowne doniesienie, łącząc je z prośbą o wzięcie jej w obronę.

Do doniesienia tego dołączyła ona dalszy ciąg otrzymanej od obwinionego korespondencyi, której myśl zasadnicza, ani ton nie uległy żadnej zmianie.

Obwiniony mimo, że opisany tu przebieg wypadków z dniem 9 stycznia i 9 lutego b. r. stwierdzony jest zeznaniami O. Lyssowej i Z. Podleśnej, wypiera się pobicia tej ostatniej, a co do O. Lyssowej, przyznając, że pochwycił ją pod gardło, oświadcza, że uczynił to w odpowiedzi na jakąś jej obelgę.

Twierdząc zaś, że O. Lyssowej nie kocha i miłości jej nie pożąda, tłómaczy obwiniony swą korespondencyę do niej jedynie chęcią zbadania czy O. Lyssowa go kocha. Chciał przy tem wedle tłómaczenia się swego — zbadać jej psyche i jej osobistość, jako typu, który go, jako aktora zaciekawiał. Nie widział w tem nic nieetycznego, widział w niej tylko objekt „studyów scenicznych“.

Akt II. *„Przesłuchanie Żelawskiego“.*

Po odczytaniu aktu oskarżenia przew. zapytał p. Żelawskiego, czy poczuwa się do winy?

Osk. Żelawski, który stanął bez obrońcy, zaprzecza, jakoby był winny zarzuconych mu czynów i poczyna wygłaszać ogromnie długą, bałamutną obronę. Audytoryum, do którego się wciąż zwraca, wybucha raz po razu śmiechem. Pan Ż. twierdzi, że choć pisywał „po 10 listów na dzień“ do pani O., nie kochał jej i nie chciał jej zmuszać do powolności sobie, lecz chciał „odebrać swoje listy“. Nie rzucił się też na nią i nie pobił jej, tylko odepchnął ją. P. Żelawski wogóle wszystkiemu kategorycznie przeczy. On jest „artysta“, więc grał rolę dramatyczną. (Godzina 2-ga; pan Ż. mówi dalej..... Wreszcie skończył). Z kolei zeznawała p. Orleńska, niedosłyszalnym prawie głosem, zgodnie z aktem oskarżenia.

Nastąpił teraz prawdziwy *coup de theatre.* Z powodu niestawienia się świadka, służącej Podleśnej, przew. przerwał przedstawienie *alias* odroczył rozprawę. Kortyna zapadła. Publiczność rozeszła się rozczarowana.

Echa strejku masarzy.

Smutnem echem krótkotrwałego strejku masarskiego, który wybuchł w Krakowie na dwa tygodnie przed Wielkanocą, a zakończył się tragiczną śmiercią czeladnika ś. p. Wacława Brzeziny, była dzisiejsza rozprawa przeciw dwom czeladnikom masarskim, Wincentemu Stempińskiemu i Edmundowi Wasilewskiemu. Stempiński, liczący lat 23, odpowiadał z wolnej stopy, Wasilewski pozostawał dotąd w więzieniu. Obaj oskarżeni byli o gwałt publiczny.

Akt oskarżenia przedstawiał sprawę następująco:

Dnia 17 marca b. r. wybrał się Stempiński w towarzystwie kilku czeladzi na ul. Floryańską, aby nie dopuścić do pracy czeladnika Brzeziny, który nie strejkował, ale dalej pracował w masarni Bialika. Spotkali go tuż koło masarni, a gdy Brzezina ich nie usłuchał, jeden z czeladzi, Kubicki, rzucił nań kamieniem i ugodził go w głowę tak, że ten w kwadrans potem ducha wyzionął. Jak wykazało śledztwo, Stempiński miał znowu rzucić kamieniem na Brzezinę już po śmiertelnym rzucie Kubickiego i uderzył go w plecy, czem się nawet miał chwalić, mówiąc, że Brzezinie „poprawił“.

Wasilewski znów oskarżony był o niebezpieczne pogróżki. Dnia 16 marca zaniósł on p. Helenie Indraszkiewiczowej list do jej męża, Feliksa, który równie jak Brzezina nie strejkował. W liście tym wzywał go Wasilewski, aby się przyłączył do strejku, bo inaczej go „upoluje“, a gdy Indraszkiewicz nie zastrejkował, odgrażał mu się Wasilewski, że „spotka go ten los, co i Brzezinę“.

Trybunałowi przewodniczył radca Trzaskowski, oskarżał prok dr. Rosół, oskarżonych bronił adw. dr. Szalay.

Oskarżeni wyparli się wszelkiej winy. Świadek Jucha zeznał, że widział, jak któryś ze strejkujących czeladników ugodził Brzezinę w plecy. Świadek Indraszkiewiczowa opowiada zgodnie z aktem oskarżenia o pogróżkach Wasilewskiego, który temu przeczy.

Na podstawie wyników rozprawy trybunał skazał Wasilewskiego **na 6 miesięcy**, a Stempińskiego **na 4 miesiące ciężkiego więzienia.**

Rozmaitości.

Uratowanie rozbitków. *(Do illustracyi tytułowej).* Niezwykłe burze, szalejące przed kilkunastu dniami, przyprawiły o rozbicie mnóstwo statków. W pobliżu Neapolu burza przewróciła i roztrzaskała wielką barkę handlową „Incoronata“. Załoga zginęła cała prócz pięciu ludzi, którzy zdołali się usadowić na szczątku pokładu i miotani falą przez kilkanaście godzin błąkali się po morzu. — Wyczerpani z sił byliby wszyscy także potonęli, gdyby w najkrytyczniejszym momencie okręt, wyjeżdżający z Neapolu, który z powodu burzy zboczył z właściwego kursu, nie był dojrzał rozbitków i uratował ich z topieli.

Wszystkie gatunki Atramentów
ISKRA
Pasta do obuwia

Na czerwiec
Miesiąc Najsłodszego Serca Jezusowego
przez
O. Prokopa, kapucyna

w oprawie w płótno angielskie Cena 2 Korony, z przesyłką 2 K. 45 hal.

Jedyne wydawnictwo wielkim drukiem

w Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
plac Maryacki 9, róg Rynku główn.
Telefonu Nr. 1808

DWA KLOCE LIPOWE
suche i zdrowe, 3 i 3½ metra długie do sprzedania. Wiadomość w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie (9, plac Maryacki). 658

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

CHŁOPIEC
do roznoszenia gazet za stałą pensyą potrzebny zaraz do biura dzienników
M. HUPCZYCA
Kraków, Wiślna 2.

Samodzielne staniczarki
znajdą zajęcie zaraz w magazynie Henryka Schwarza Kraków, ul. Grodzka 13. 659

Panien uzdolnionych w krawieczyźnie poszukuje „Marya". Pracownia sukien ul. Szewska [illegible], I. piętro 664

Kilka zdolnych panien do szycia i nauki potrzeba zaraz. Grodzka 48. II p. 668

Potrzebne są zdolne staniczarki, spódniczarki i podręczne. Pracownia „Wanda", Karmelicka Nr. 16 6 9

Za wypożyczenie lub wyrobienie pożyczki w kwocie 1700 K, ofiarowuje się oprócz umówionego procentu, jednorazowo sto Koron, nadto bezpłatne pomieszkanie wraz z bardzo porządnem utrzymaniem na miesiąc czerwiec lub wrzesień, w górskiej miejscowości. Stacya kolei w miejscu. Zgłoszenia pod lit. S. A. P. poste-restante Zakopane. 651

Do sprzedania.

Parcela bardzo ładna przy gościńcu na Nowej wsi narodowej do sprzedania tanio do 1 czerwca. Wiadomość: Nowa wieś narodowa 23. 661

Realność
blizko stacyi Kalwary, dom z sadem, zabudowania gospodarcze, 6¼ morga gruntu do rozparcelowania na domy i ogrody lub do sprzedania w całości. Wiadomość u właściciela w Podgórzu, Lwowska 29, II. p.

2 młode mleczne kozy do sprzedania. Wiadomość: dom w ogrodzie naprzeciw mogilskiej rogatki. 667

Do wynajęcia.

2 sklepy z wystawą i 2 pokoje wielkie
od 1 sierpnia do wynajęcia ul. św. Krzyża 7. Wiadomość u stróża tamże. 640

ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 759.

Do wynajęcia!
1) 3 pokoje słoneczne i kuchnia, z 2 wejściami oraz
2) piwnica na skład.
Wiadomość: ulica Zwierzyniecka l. 25 (stacya tramwaju) w oficynie u stróża. 665

FABRYKA 295
pieczęci kauczukowych
ST. NIEMCZYK
Kraków, Sukiennice 10 B.

CHCECIE SIĘ
zaopatrzyć w doborowe, znakomite zajmujące książki. Żądajcie nasz najnowszy katalog książek „Rundschau für Bücherfreunde" (wiosna 1910), „Union", Literar. Anstalt, Budapest, Karlering 26, Międzymiastowy telefon 79—69. 669

„KRAKOWIANKA" i „WARSZAWIANKA"
najlepsze czekolady wyrobu **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 9. 57

Miód! Miód! Miód!
niezbędny dla dzieci i starców, gęsty 6·60 K., gęsto-płynna patoka 7·20 K., kilkoletni wiśniak, burówczak, jabłecznik 4·64 K., żołądzna kawa 5 K. za 5 kg. franco Korzeniewicz em. naucz. Iwanczany. 662

Ochraniaj twą żonę!
Ilustrowana książka przeciw wielkiemu błogosławieństwu dzieci i wiele innych [illegible] wysyła dyskretnie za 90 h. w austr. markach pocztowych: Pani A. KAUPA, Berlin S. W. 295 Lindenstr. 51

STRZELBY! 78
Jednorurki od K. 66, dubeltówki od K. [illegible], flaberty od K. [illegible], rewolwery od K. [illegible], pistolety od K. 2. [illegible] Cenniki ilustrow. darmo i opłatnie
FRANCISZEK DUŠEK
fabryka broni, Opočno a. d. Staatsbahn, Czechy Nr. 116.

Delikatna cera
twarzy piegowata i czerwieniejąca od zimna i wiatru. Zapobiega temu
EAU DE LYS
z marką ochronną „Kotwica". Pod gwarancyą nieszkodliwa. Wnet [illegible] staje się zbyteczną.
Pierwsza Drogerya, Laborat. chem.-kosm.
J. Wiśniewski i K. Jędrzejewski
Kraków, Straszewskiego 7.

15 Poselska 15
Na wycieczki i zabawy
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
ROMUALDA PIECZARKI
Ciastka po 6 hal.
Pomadki ½ kg. K 1·20
Karmelki nadziewane ½ kg. K 1·— 604

Taniość! Trwałość! Dobroć!
Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49
sprzedaje towary i nadal po nadzwyczajnie tanich cenach. Ameryk. elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką systemu Roskopf. 38 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K. 3·90, trzy sztuki K. 11·—, sześć sztuk K. 20·— Srebrny Roskopf o trzech kopertach bardzo silny K. 12·—. Stalowy damski Remontoir K. 7·80. Budzik najlepszy K. 3·—. Łańcuszki srebrne od K. 2·—. Zegarki damskie złote od K. [illegible] Bogate ilustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie 154

Konc.
Bazar
pod „Złotym Jeleniem"
w Krakowie, ul. św. Anny l. 5.
przyjmuje **w komis**, kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju starożytności, złoto, srebro, porcelanę, meble nowe i używane t. j. przedmioty służące do domowego użytku, oraz garderobę męską i damską.

Aptekarza Ploenes'a 560
ZIÓŁKA przeciw ASTMIE
najlepszy środek leczniczy i łagodzący, gorąco polecony przez lekarzy i pomocy. Gdzie w aptekach nabyć nie można, należy zamówić puszkę ocloną za 2 korony, też i próbki za darmo u fabrykanta
WILHELM PLOENES
Weiskirchen (Bez. Trier) Niemcy

Najlepsze higieniczne
Towary gumowe
do celów sanitarnych poleca 717
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A-B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne

Nowość!
dla amatorów cukierków bez olejków i kwasu! tabliczka po 10 h.
gronowe (Dextrose)
owocowe (Laevulose)
słodowe (Maltose)
wyrabia fabryka wyrobów miodowych i cukrowych
M. M. Urbański
Kraków, Franciszkańska l. 1.
w różnych smakach także miętowe!

Kroju i szycia
Panie i panienki najlepiej i najtaniej wyuczyć się mogą w koncesyonowanej przez c. k. Namiestnictwo
Szkole kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża l. 7.
Kurs najłatwiejszego kroju francuskiego za zniżoną opłatą zacznie się [illegible]-go lub najpóźniej 5-go czerwca. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od 9 rano do 12 i od 3—6 pop.

Dra G. Schmidta lekarza szlabowego i fizyka słynny
OLEJEK SŁUCHOWY
Tylko prawdziwy z obok umieszczoną marką ochronną usuwa czasową głuchotę wyciek uszu, szum w uszach i przytępiony słuch, nawet w wypadkach zadawnionych. Do nabycia po 2 zł. za flaszkę wraz ze sposobem użycia jedynie w aptece PIOTRA MIKOLASCHA WE LWOWIE.

Dobra sposobność kupna.
W uroczej górskiej okolicy w Jordanowie, w pobliżu dworca kolejowego jest do sprzedania **dom** parterowy, murowany, nowy, wraz z budynkami gospodarskimi. W najbliższem sąsiedztwie domu 4 morgi gruntu ornego pierwszej klasy. Ponadto **kamieniołom** o pokładzie suchego piaskowca I-ej klasy, mierzący ¾ morgi o grubości pokładu 20 metrów. — Cena kupna 1[illegible].000 Kor. Bliższych informacyi udzieli: Jan Szpak w Krakowie ul. Pańska 1 6. p. 654

Dobra sposobność!!!
Katolicka pracownia ubrań męskich Henryka Wacławka przy ul. Szewskiej l. 19 I. p. w Krakowie wykonuje ubrania męskie według najnowszych fasonów tak z materyi własnej jakoteż powierzonej po cenach najniższych pod bardzo korzystnymi warunkami.

Posiadam wielki wybór materyałów na ubrania męskie. Prosząc o łaskawe poparcie polecam się względom W. Panów i kreślę się z wysokiem poważaniem
HENRYK WACŁAWEK
krawiec męski
w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 19 I. p. 657

NAJLEPSZE PRZECIWKO
odgniotkom!
Radykalny plaster z Wels przeciwko odgniotkom, 1 koperta 40 hal. Radykalny środek z Wels przeciwko odgniotkom, 1 flaszeczka z pędzelkiem 60 h. Za poprzedniem nadesłaniem należytości w markach pocztowych z dodaniem 10 h. na porto tylko prawdziwy u
C. Richters Adler-Apotheke
WELS, Wyższa Austrya. 606
Tamże do nabycia również sławny welski plaster przeciwko podagrze i reumatyzmowi po 1 kor. Baczność na zarejestrowaną markę ochronną.

KANTATA 572
na uroczystość 500-letniej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem na 2, 3 lub 4 głosy oddzielnie jest do nabycia w księg. Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie. Pojedyn. egz. na 2 gł. (bez przesyłki) 40 h; na 3 lub 4 gł. po 30 h. W większej ilości od 50 egz. na 2 gł. dla młodz. szk. a 5 K. (i koszt zaliczki) jest do nabycia tylko u autora: Maryan Rudnicki Kraków, Podzamcze 3 II. p.

Bank przemysłowo-budowlany
dla popierania interesów właścicieli nieruchomości miejskich i wiejskich w Krakowie, w Rynku głównym pod liczbą 24, II. piętro (naprzeciw odwachu).

Godziny urzędowe od 9—1 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu. Bank udziela kredytu wekslowego, oraz krótko-terminowych pożyczek budowlanych i hipotecznych. Interweniuje przy nabyciu lub pozbyciu dóbr, realności, gruntów i parcel budowlanych, dostarcza materyałów i robót budowlanych. Wykonuje i bada kosztorysy, kontroluje i przeprowadza roboty budowlane adaptacye, melioracye i instalacye przy pomocy sił fachowych, **prowadzi administracyę** nieruchomości i przedsiębiorstw zarobkowych, oraz przyjmuje wkładki oszczędnościowe na 4½% **opłacając podatek rentowy z funduszów własnych.**

Zarazem mamy zaszczyt zawiadomić, iż objęliśmy generalne zastępstwo sprzedaży węgla kamiennego z polskiej firmy Eksport Śląski w Katowicach.

Kraków, dnia 22 maja 1910 r. *Dyrekcya.* 6:9

F. & E. Zajączek i Lankosz
Kraków, Rynek Linia A-B 47.
na sezon obecny polecają w wielkim wyborze sukna, szewiaczki, najmodniejsze kamgarny, szewioty i korty własnego wyrobu oraz oryginalne angielskie na ubrania męskie i kostyumy damskie. Gotowe peleryny, koce na łóżka z sierści wielbłądziej, derki powozowe, automobilowe i na konie. **Najczystsza wełna do watowania, Filce dywanowe, flanele wstąpione** i t. d. Wszelkie zlecenia wykonują odwrotnie. 518

SINGERA „66" najnowsza i najdoskonalsza Maszyna do szycia.
ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DO SZYCIA
SINGERA maszyny nabyć można li tylko w naszych składach
SINGER Co. Tow. akc. maszyn do szycia
KRAKÓW,
ul. Szpitalna l. 40, obok teatru. 4[illegible]

LAWN TENNIS
Rakiety, Piłki, Buciki,
Piłki nożne „Foot Ball" i t. d.
Krokiety, Hamaki i inne przybory sportowe.
Wszelkie nowości sportowe „Diabollo" i „Bomerang", najnowsza gra i zabawka.
w wielkim wyborze polecają najtaniej
REIM i Spółka, Kraków, Rynek 37.
Przyjmuje się rakiety do naprawy.

Bibułki w książeczkach „Pobudka"
wyrobu
Mra W. BEŁDOWSKIEGO w Krakowie
są pierwszej jakości i nie są glicerynowane.
Wyrabiam je, by wyprzeć z naszego kraju, tego rodzaju obce wyroby, jak: Griffon, Club, le Delice itd. w cenach po 2, 4 i 6 hal. — Do nabycia w trafikach. — Na żądanie wysyłam okazy darmo. 16

Tanie pierże i puch
1 kg. szarych skubanych K. 2, półbiałych K. 2·80, białych K. 4, pierwszej jakości miękich jak puch K. 6, skubanych w najlepszym gatunku K. 8. Puch szary K. 6, biały K. 10, puch z piersi K. 12, od 5 kg. wysyłam opłatnie.

Gotowa pościel z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego inletu (nanking). Pierzyna wielkości 180×116 cm. i dwie poduszki o wielkości 80×58, dostatecznie napełnione nowym, szarym, czyszczonym, elastycznym i trwałym pierzem K. 16, półpuchem K. 20, puchem K. 24. Pierzyna sama K. 12, 14 16. Poduszka K. 3, 3·50, 4. Pierzyny o wielkości 180×140 cm. K. 15, 18, 20. Poduszki o wielkości 90×70 albo 80×80 cm. K. 4·50, 5, 5·50. Piernaty z dymki o wielkości 180×116 cm K. 13, 15, przesyła za zaliczką, opakowanie darmo od K. 10 opłatnie. **Max Berger w Deschenitz Nr. 707.** (Czeski las). Cenniki materaców, nakryć, poszew i wszystkich innych rodzajów pościeli darmo i opłatnie. Nieodpowiednie zamieniam lub zwracam pieniądze. 260

Rządowo upoważniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tot Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze** normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

BALSAM aptekarza THIERRY'EGO
Naśladownictwo prawnie wzbronione.
Prawdziwy jedynie z zakonnicą, jako markę ochronną.
Niezawodny środek przeciw wszelkim chorobom piersi i płuc, leczy kaszel, flegmę, chrypkę, zapalenie gardła, kurcze żołądka i wszelkie bóle żołądkowe, zapalenie wszystkich organów wewnętrznych, brak apetytu, złe trawienie, zatwardzenie; zewnętrznie leczy wszelkie choroby ust, ból zębów i oparzeliny, darcie w kościach, wyrzuty, przedewszystkiem influenzę. 12 małych, lub 6 dużych podwójnych, albo jedna wielka flaszka do podróży K. 5.

MAŚĆ CENTYFOLIOWA aptekarza THIERRY'EGO
jedynie prawdziwa, zadziwiający, niechybny i niezrównany środek przeciw zastarzałym nawet ranom, wrzodom, zranieniom, zapaleniu, chorobom nóg, ropieniu, wyciąga wszelkie obce ciała i usuwa ropnik, zapobiega bolesnym operacyom. Dwie puszki K. 3·60.
114 Zamówienia do
Apteki pod Aniołem Stróżem
A. THIERRY w Pregrada koło Rohitsch

THIERRY-BALSAM
ICH DIEN
Allein echter Balsam aus der Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.
BALSAM THIERRY'EGO

PALARNIA KAWY
Pierwsza Krakowska [illegible] poleca cząstkowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palone,
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą [illegible] po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

„KALO-WIBRATOR"
przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo. 61

T. ARMATYS
optyk i mechanik
Kraków, plac Maryacki l. 3.
Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuję bardzo dokładnie spiesznie i tanio.
.·. Zakładam dzwonki elektryczne i telefony .·.

Letnia
Kawiarnia i Mleczarnia
w Parku Jordana już otwarta.
Lokal na nowo wykwintnie urządzony.
Wyborowa kawa, doskonała herbata, Mleko słodkie i kwaśne, podśmietanie, śmietanka i masło z pierwszorzędnej mleczarni Łuczanowickiej.
Szynka. Przekąski.
W razie niepogody P. T. Publiczność korzystać może z krytej werandy.
O łaskawe względy uprasza
587 **Jan BISANZ.**

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.